

Rewanż fotografa

Fotografię wymyślono, by dokumentowała rzeczywistość. A fotograf powinien tę rzeczywistość zdjęciami komentować - to credo Andrzeja Baturo, mistrza obiektywu, od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku opowiadającego za pomocą aparatu o polskich realiach. Ponad 200 jego perełek można oglądać na wystawie „50 lat z fotografią” w Galerii Bielskiej BWA.

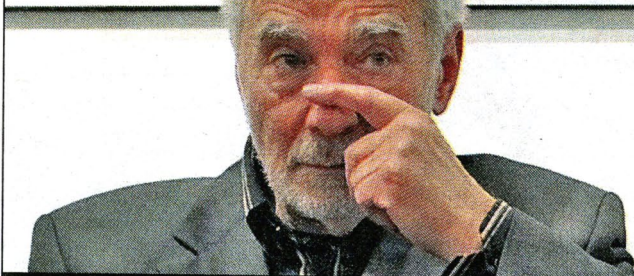
Pochodzi z Wilna (rocznik 1940). Po wojnie w ramach repatriacji trafił z rodziną do Olsztyna. Tam w czasach szkolnych zaczął fotografować. Największe sukcesy odnosił w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, pracując m.in. dla ogólnopolskich pism młodzieżowych. W Warszawie studiował chemię, ale rzucił ją, by zostać fotoreporterem.

- *Moje podejście do fotografii ukształtowali dziennikarze studenckiego pisma „itd”.* Uświadomi mi, że jest to ważna forma wypowiedzi o rzeczywistości i społeczeństwie - wspomina Andrzej Baturo. Chwali warunki pracy w tamtych redakcjach. Miał swobodę działania, mógł sam wybierać tematy fotoreportaży, także takie, o których wiadomo było, że nie zostaną opublikowane, bo nie puści ich cenzura. Robił więc sporo zdjęć do szuflady, dla własnej satysfakcji. Lubił tworzyć cykle pokazujące w sposób nielukrowany jak wówczas żyli Polacy. - *Fotografowałem to, z czym się nie zgadzałem. To był mój prywatny rewanż na ustroju, odpowiedź na lukrowany obraz Polski serwowany przez większość oficjalnych mediów z Dziennikiem Telewizyjnym na czele* - mówi. Robił zdjęcia zaniedbanych skarbów architektury, dzielnic biedoty, małych miasteczek z ulicznymi studniami. Fotografował sklepowe kolejki, psujące się auta a nawet spychacze, robotników w wa-

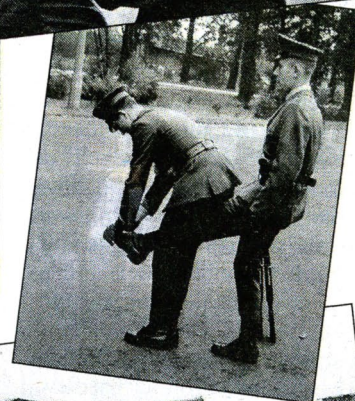
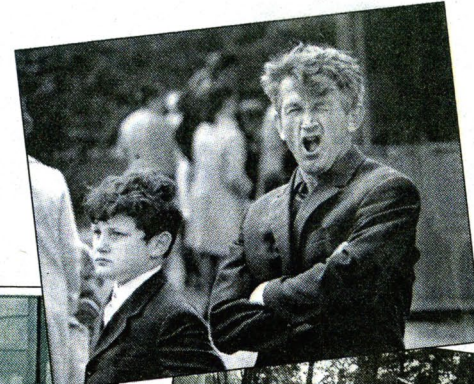
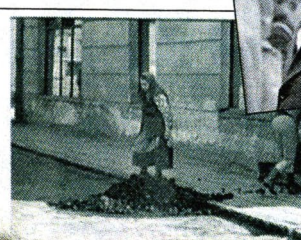
ciakach, zmęczone siermiężnym życiem kobiety. Utrwalał twarze, ubiory, wygląd sklepów, ulic z tamtych czasów. Sytuacje smutne, ale często też humorystyczne. Pokazywał bimbrowników i pijackie rozróby po oficjalnych częściach partyjnych uroczystości. A także papieskie pielgrzymki, modlących się wiernych. I radość kibiców.

- *Byliśmy grupą przyjaciół, pracowaliśmy często zespołowo, bez niezdrowej rywalizacji, po czym uczciwie wybieraliśmy najlepsze fotki do reportażu. I sami je makietowaliśmy, czyli decydowaliśmy jak mają być ułożone na stronie* - wspomina. Na przykład na meczu piłkarskim Polska - Anglia jeden z fotoreporterów polował na twarze polskich kibiców, drugi wylapywał z tłumy reakcje Anglików, a trzeci rejestrował wydarzenia na murawie. - *Dziś takiej swobody twórczej i współpracy już nie ma. Mamy wolną prasę, ale nie mamy niezależnych fotoreporterów. Pełnią rolę czysto usługową* - podsumowuje.

Nie zachłystywał się nowinkami technicznymi. Nigdy nie używał lampy błyskowej. Stosował negatywy o wysokiej czułości, dające często obraz niezbyt ostry i ziarnisty. Ale te zdjęcia miały klimat, którego nie osiągnąłby błyskając fleszem. Są dziełami sztuki, a on sam czuje się i fotografującym dziennikarzem, i artystą.



Zanim pstrykniesz zdjęcie, dobrze się zastanów, co przez nie chcesz powiedzieć - radzi Andrzej Baturo. Obok - fragmenty jego reporterskich perełek.



Na początku lat 80. postanowił wyprowadzić się z Warszawy, bo miał już dość zapętlającego się, tłumiącego niezależność propagandowego zgielku i wszechwładnej cenzury. Z zamiłowania jest turystą i narciarzem, więc szukał swojego nowego miejsca na południu Polski. Wybór padł na Bielsko-Białą. Zaczął tu od artystycznego trzęsienia ziemi. Zorganizował w kilku salach wielki przegląd fotografii socjologicznej, czyli pokazującej polskie życie na gorąco. W stolicy, naszpikowanej nadgorliwie czujnymi partyjniakami i cenzorami, taka wystawa by nie przeszła. Tu władze partyjne się zgodziły, ale sukces był chwilowy - po tygodniu cenzura wystawy zamknęła. Powoli wycofywał się z fotoreportaży. W latach

90. chodząc po górach robił barwne zdjęcia pejzażowe (do perfekcji doszła w tym jego żona Inez, jest jedną z czołowych pejzażystek świata). Ale przede wszystkim zajął się popularyzowaniem sztuki fotograficznej. W 1992 roku założył Galerię Fotografii B&B w której pokazał dorobek wielu polskich i zagranicznych talentów (ponad 200 wystaw!). Kolejnym imponującym przedsięwzięciem są organizowane od roku 2005 co dwa lata międzynarodowe FotoArtFestivale, będące nie tylko wszechstronnym przeglądem możliwości światowej fotografii, ale też znakomitą promocją Bielska-Białej.

Od lat wspiera fotograficzne talenty, ale nie może doprowadzić do wydania albumu ze swoimi najbar-

dziej cenionymi zdjęciami, które mówią o Polsce lat 60., 70., i 80. więcej niż niejeden sążnisty tekst. Warto w tym Andrzejowi Baturo pomóc...

Tekst i foto: ZDZISŁAW NIEMIEC